

Przygody Beboka GIGusia





**Nazywam się GIGuś i jestem
Bebokiem.**

Tak, dobrze słyszeliście. B-e-b-o-k.
Dawniej ludzie na Śląsku mówili
tak na różne duchy i straszydła,
które chodziły po domach, polach
i szybach kopalnianych. Ale ja
jestem trochę inny. Nie straszę
dzieci, nie chowam się w ciemnych
kątach. Jestem ciekawski,
pomocny i – jak mawiają moi
przyjaciele górnicy i naukowcy,
całkiem mądry. Zamiast straszyć –
opowiadam, pilnuję i uczę.

Mam futerko czarne jak węgiel,
oczy wielkie jak górnicza lampka
i piękne czerwone buty – takie,

że krasnale z Wrocławia patrzą
z zazdrością. Noszę górniczy
mundur z błyszczącymi guzikami,
pod pachą mam czako, to taka
czapka górnicza z piórami.
W rękę trzymam sadzonkę dębu,
bo wiem, że każde drzewo jest
dla nas ważne, daje nam cień,
przyjemny chłód i pozwala
oddychać czystym powietrzem.



Skąd się wziąłem.

Moja historia zaczęła się dawno temu, w miejscu niezwykłym, które nazywa się Kopalnia Doświadczalna Barbara w Mikołowie.

To tam, w roku 1925, pojawiłem się pierwszy raz, gdy górnicy i inżynierowie zamienili kopalnię węgla w podziemne laboratorium.

Mówili wtedy: *Musimy mieć miejsce, gdzie będziemy badać pożary, wybuchy, gdzie nauczymy się, jak chronić ludzi.*

No i wtedy przyszedłem do nich
Ja – nie z bajki, ale z samego

serca ziemi. Z węgla, skał, gwizdu parowych maszyn i szeptów górniczych duchów.

Od tamtej pory towarzyszę ludziom w pracy i badaniach. Słucham ich rozmów, zaglądam do maszyn, czasem podpowiadam, a czasem tylko stukam butami i mruczę pod nosem, gdy coś nie idzie dobrze.



Pierwsza przygoda: Kopalnia Barbara i płomienie.

W Kopalni Barbara nauczyłem się, że najważniejsze jest bezpieczeństwo.

Pamiętam, jak pewnego dnia, dawno, dawno temu, w jednym z podziemnych korytarzy rozszedł się dziwny zapach. Metan! Wiecie, to taki gaz, który nie ma koloru ani zapachu dla człowieka, ale dla mnie pachnie jak iskry i pieczone kasztany. Widziałem, jak młody górnik zapala lampkę, a płomień nagle zaczął tańczyć niespokojnie.

Uważajcie! – krzyknąłem, chociaż nikt oprócz Skarbnika mnie nie usłyszał.

Na szczęście obok był pan inżynier, który przerwał prace i powiedział mi: *Właśnie po to tu jesteśmy. Musimy badać, jak powstają wybuchy, żeby nauczyć się, jak im zapobiegać.*

Od tamtego czasu wiedziałem, że moim zadaniem jest pomagać ludziom – uczyć ich i ostrzegać, kiedy coś jest dla nich groźne. Stałem się strażnikiem Barbary. Pilnuję ognia, pyłu i metanu, żeby każdy, kto wchodzi do podziemnego świata, mógł z niego wyjść cały i zdrowy.



Druga przygoda: Nowe miejsce.

Kiedy skończyła się druga wojna światowa, świat był zmęczony, zniszczony, ale pełen nadziei. Był rok 1945 i w Katowicach powstał Główny Instytut Górnictwa. Ach, co to był za czas! Ludzie przyjeżdżali z całej Polski do pracy w kopalniach i hutach: naukowcy, inżynierowie, studenci. Każdy miał w sercu marzenie, że dzięki ich pracy Śląsk i Polska odbudują się z ruin.

Ja chodziłem sobie po ulicach Katowic, zerkając na dymiące kominy i nowe budynki. W kieszeni nosiłem mały notes, w którym zapisywałem ważne słowa, jakie słyszałem: „bezpieczeństwo”, „nowoczesność”, „technologia”.

Wiezorami siadałem na murku przed budynkiem GIG-u i podsłuchiwałem rozmowy naukowców:

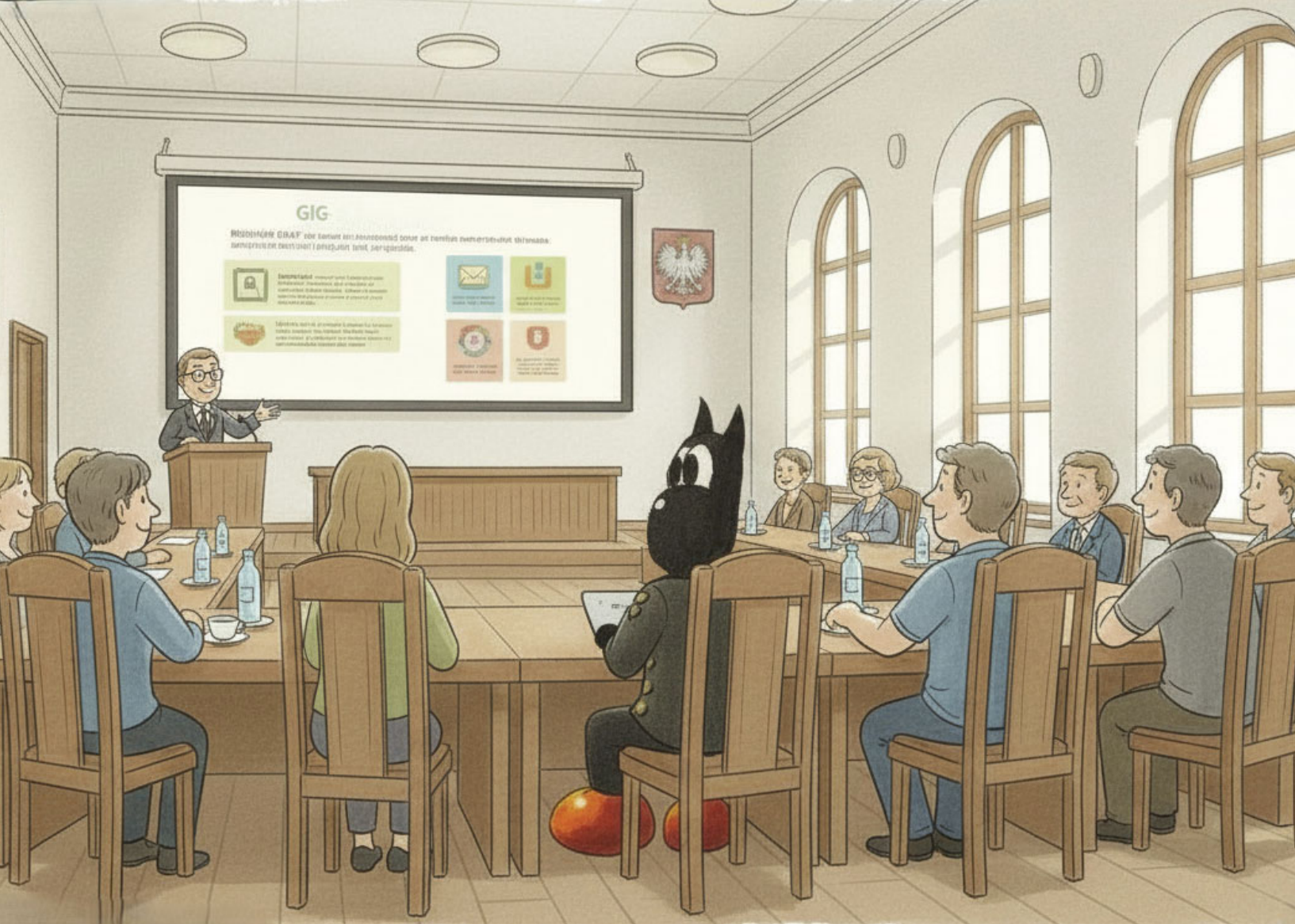
Trzeba badać, co ludziom zagraża w pracy – mówili – Musimy wiedzieć, jak chronić górników.

A może uda się stworzyć nowe technologie – dodawali inni. – Takie, które pozwolą wydobywać więcej, ale bezpieczniej.

Montowali te swoje czujniki, które sprawdzały, gdzie ziemia się trzęsie, budowali nowe maszyny i urządzenia, żeby ludziom pracowało się łatwiej.

Kiwałem głową, choć nikt mnie nie widział, i mruczałem:

Mądre to, mądre. Pamiętajcie, żeby też dbać o ziemię, o wodę i powietrze.



Trzecia przygoda: Duchy kopalni.

Nie jestem jedynym duchem, który pojawia się w kopalniach. Spotkałem wielu moich kuzynów i przyjaciół – jedni byli poważni, inni figlarni. Niektóre naprawdę straszyły ludzi, ale ja zawsze powtarzałem:

Czasy się zmieniają, teraz lepiej pomagać niż straszyć.

Była wśród nich stara Hałdyna – duch hałdy, a to taka góra różnych rzeczy wydobytych spod ziemi, które już nie są potrzebne, gdy wykopie się węgiel. Hałdyna lubiła siadać na szczycie i wzdychać, że wszystko wokół jest czarne i smutne.

Był też Skarbnik, który od wieków pilnował podziemnych bogactw i ostrzegał górników. A czasem ich karał, jeśli źle robili. Gdy go spotkałem, powiedział mi:

Ty jesteś inny, Beboku. Ty masz w oczach ciekawość, a nie złość.

I to prawda. Ja zawsze chciałem wiedzieć więcej. Dlatego chodziłem na wykłady do GIG-u i zaglądałem do książek. A mają ich tam naprawdę duuuuużo! Czasem nawet zasypiałem na regałach biblioteki, a rano pani bibliotekarka dziwiła się, że ktoś jej poprzestawiał tomy.



Czwarta przygoda: Zielony Śląsk.

Przyszedł też czas, gdy Śląsk zaczął się zmieniać. Kopalnie zamykały się jedna po drugiej. Ludzie mówili:
Co teraz z nami będzie? Czy Śląsk bez kopalń to wciąż Śląsk?

Patrzyłem na to z troską. Hałdy porastały zielenią, pojawiały się ptaki i lisy. Widziałem, jak w miejscu dawnych kopalń powstawały nowe domy i parki. To było piękne, ale też trochę smutne.

Ale naukowcy z GIG-u mówili:
Potrafimy badać ziemię, wodę, powietrze. Możemy pomóc, aby te szare ziemie stały się zielone i bezpieczne.

Spotykałem naukowców, którzy zamiast pyłu na ubraniu mieli krople rosy na rękawach po porannym sadzeniu roślinek w nowej ziemi należącej do Hałdyny. I ja im w tym pomagałem. Sadziłem drzewa, jak ten dąb, który wciąż noszę ze sobą. Sprawdzałem czy woda jest czysta. Rozmawiałem z duchami hałd i przekonywałem je, że nie warto narzekać, a trzeba działać:
Zobaczcie – mówiłem – Tu, gdzie był skład węgla, może być plac zabaw. Tam, gdzie była hałda może być lasek.

Hałdyna tylko kręciła głową, ale serce jej miękło, gdy widziała dzieci biegające po zielonych trawnikach.



Piąta przygoda: Nowoczesność.

Świat się zmienia, a razem z nim zmienia się i mój GIG. Dziś bada nie tylko to, co jest w kopalniach, ale też środowisko. Naukowcy wymyślają nowe rzeczy, żeby żyło nam się lepiej i czyszej.

Pewnego dnia wędrowałem sobie korytarzami GIG-u i nagle zobaczyłem nowe, błyszczące laboratoria, pełne dziwnych maszyn, co świeciły, mrugały i liczyły, jakby miały własny rozum. W laboratorium spotkałem młodą dziewczynę w białym fartuchu. Na stole miała komputer i jakieś niespotykane skrzynki, w których coś pikało i pojawiały się kolorowe wykresy.

Co robisz? – zapytałem, oczywiście szeptem, aby tylko duchy mogły mnie usłyszeć.

A ona mnie usłyszała!

Badam, jak sprawić, żeby energia była czysta – odpowiedziała – Sprawdzam czy w powietrzu, wodzie i ziemi nie kryją się żadne świecące ziarenka, które mogłyby zaszkodzić ludziom.

Dobrze, dobrze – mruknąłem – róbcie te pomiary, bo ja chcę mieć pewność, że moje dęby będą rosły zdrowe i zielone!

Ona uśmiechnęła się i chyba poczuła, że ją wspieram.



Szósta przygoda: Moja misja.

Lubię chodzić po Katowicach, patrzeć na ludzi jak spacerują po nowych ulicach. Czasem przystaję przy drzewach rosnących obok budynku i słucham, jak liście szumią o nowych pomysłach.

Siadam na murku przed GiG-iem i patrzę, jak ludzie wchodzi i wychodzi. Czasem to profesorowie, czasem goście z dalekich krajów. Wszyscy przychodzą tu po wiedzę, żeby razem wymyślać, co zrobić, żeby żyło nam się lepiej. Jeszcze dużo pracy przed nami.

A ja? Ja pilnuję, żeby pamiętali o jednym – że człowiek, natura i technologia muszą iść razem.

Kiedy człowiek uczy się od natury, a technologia pomaga jej, a nie szkodzi – świat staje się lepszy i bezpieczniejszy. Dlatego często przypominam naukowcom, żeby słuchali nie tylko maszyn, ale też śpiewu ptaków i szumu drzew.

I ja wtedy mogę spokojnie stuknąć butami, uśmiechnąć się pod nosem i powiedzieć: *Dobrze, GiGuś, robota idzie jak trzeba!*



Ostatnia opowieść: Tajemnica zielonego Śląska.

Dziś Śląsk jest inny niż sto lat temu. Wciąż widać wieże kopalń, ale obok nich rosną drzewa, powstają parki, zielone osiedla i nowe budynki, w których słyszać gwar i muzykę.

Dziś chodzę sobie po korytarzach GIG-u i pilnuję, czy wszystko gra. A jak coś nie gra, to zawsze można powiedzieć: *To chyba Bebok coś namieszał*. Ale nie martwcie się – mieszam tylko po to, żeby było lepiej!

Bo nie ma przyszłości bez bezpieczeństwa, innowacji i czystej przyrody.

Razem możemy sprawić, że Śląsk będzie zielonym ogrodem, w którym każdy znajdzie swoje miejsce.

I pamiętajcie, kiedy usłyszycie ciche stuknięcie butów i zobaczycie cień małego ducha w górniczym mundurze – to ja. Bebok GIGuś. Wasz przyjaciel, przewodnik i opiekun.

A jeśli kiedyś zobaczycie, że ktoś zostawił Wam na biurku liść dębu... to znak, że GIGuś był tutaj.

Główny Instytut Górnictwa – Państwowy Instytut Badawczy
40-166 Katowice, Plac Gwarków 1
www.gig.eu

Katowice 2025

Autorka tekstu: Sylwia Jarosławska-Sobór

Akwarela z postacią beboka: Grzegorz Chudy

Copyright: Główny Instytut Górnictwa – Państwowy Instytut Badawczy

